Nr. 172. Kraków, dnia 30 Lipca, Sobota. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . .	9·60	Kwartalnie . .	2·40
Półrocznie . .	4·80	Miesięcznie	.—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronwer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszeuia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów, że skończyła się prenumerata miesięczna — prosimy przeto o spieszne jej odnowienie dla zapobieżenia opóźnieniu w przesyłce.

Każdy nowo-przybywający od Sierpnia prenumerator otrzyma bezpłatnie tom pierwszy i drugi znakomitej powieści M. Jokaja »Biała Dama«, której tom trzeci drukuje się w fejletonie naszego pisma.

Zwracamy uwagę, że Kurjer nasz wychodzi z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, t. j. że numer np. dzisiejszy wychodzi dnia 30 Lipca i taką też nosi datę, podczas kiedy inne pisma dziś wychodzące noszą datę 31 Lipca.

KALENDARZ.

Dziś: 30-go Julitty p. m. i Heleny wdowy. Imię słowiańskie: Ludomir.

Jutro: Ignacego Lojoli. Imię słowiańskie: Zdobysław.

Pojutrze 1go sierpnia: Piotra w okowach. Imię słowiańskie: Rolisław.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 29. Zachód o godz. 7 m. 44. Długość dnia 15 g. 15 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele św. Barbary jutro wotywa z wyst. Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Jezuitów jutro wotywa z wyst. Najśw. Sakramentu.

W kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu jutro wieczorem o godz. 6 nabożeństwo na cześć N. Maryi P. z Loudres z wyst. Najśw. Sakramentu i nauką.

W kościele Najśw. Maryi P. w poniedziałek o godz. wpół do 9 rano uroczysta wotywa w kaplicy N. Maryi P. Loretańskiej.

UGODA ROSSYJSKO-ANGIELSKA.

Zgodne depesze z Petersburga i Londynu potwierdzają zakończenie sporu o afgańskie granice na przestrzeni 75 mil geograficznych, od Zulfikaru do Chodże-Sale, ponad Murgabem, Kuczkiem i Amu-Darią. Nad małą ostatecznie rzeczą komisarze pracowali długich lat dwa, a nie mogąc porozumieć się przy wytykaniu granicznej linii na miejscu, pokonali jakoś trudności, kresląc granice ołówkiem — w Petersburgu.

Anglia zgodziła się na ustąpienie pewnych przestrzeni pod Zulfikarem na rzecz Turkomanów Saryków przyjaciół i poddanych Rossyi, zachowując dla Afganistanu jeden Meruczak. Znaczy to tyle, że granica Rossyi przeszła obecnie na prawy brzeg Murgabu i tam stanowczo oznaczoną została. Rosya ze swej strony zgodziła się na oddanie wąskiego pasa ziemi pod Chodża-Sale na rzecz Turkomanów-Uzbeków, zostających pod panowaniem afgańskiem, dla samej siebie zaś zachowała ważną strategiczną pozycyę pod Kerki, panującą nad drogą do Heratu, a zarazem nad systemem wód, których przekroczenie przez kogokolwiek w kierunku dla Rossyi niedogodnym, uniemożliwionem zostało. Dodawszy do tego tę jeszcze okoliczność, że ustąpienie Emirowi Afganistanu kęsa kraju około Chodża-Sale pod firmą Uzbeków, jest prostą fikcyą, to bowiem plemię, na podobieństwo braci swoich Saryków, każdej chwili silniejszemu i więcej ofiarującemu oddać się jest gotowe, trudno zaiste zrozumieć, dla czego ministeryalny „Standard“ dmie w puzony tryumfu i radości, że spór graniczny ukończony został.

Cóż owo zakończenie przyniosło Anglii tytułem korzyści? Nic zgoła! Zostawienie Meruczaku przy Afganistanie i pastwisk nad Amu-Darią przy Uzbekach, wówczas tylko mogłoby uchodzić za rzecz godną uwagi, gdyby traktaty dotyczące spraw środkowo-azyatyckich nie były pisane „pour rire“, gdyby Afganistan był w stanie bronić co posiada, lub gdyby Anglia w obronie całości Afganistanu gotową była wydobyć z pochwy miecz. Tymczasem Afganistan, wycieńczony domowemi wojnami, nie przedstawia odpornej siły, Anglia zaś wiedząc o tem zmieniła plan taktyczny i obronę indyjskich posiadłości w Afganistanie przeniosła na północne Indyj granice, które zbroi, umacnia, kolejami z wnętrzem kraju łączy.

Zakończenie granicznego sporu jest w ogóle sprawą mało ważną, która, jeżeli wyszła komukolwiek na pożytek, to z pewnością nie Anglii, lecz Rossyi. Ta znowu, uprawniwszy sobie posiadanie większej części owoców śmiałej rozprawy pod Puli-Kiszti, zagospodaruje się wnich i swobodnie obliczać będzie, ile też wynosi odległość z Zulfikaru do płaskowzgórzy Pamiru (Dach świata) a ztamtąd na wyżyny Hindu-Kuszu.

Oceniwszy przedmiotowo, co warte jest istotnie zakończenie sporu o afgańskie granice, przypomnieć warto w krótkości ważniejsze fakta, mocą których Rosya przedostała się w tak bliskie sąsiedztwo Delhi i Lahory.

Pierwszym, którego oczy padły na Środkową Azyę, był Piotr W., pierwsza zaś wyprawa eksploracyjna, zarządzona przez tego monarchę do Turkestanu, przypada na rok 1716. W latach 1819 i 1839 poczyniono pierwsze kroki w celu nawiązania stosunków z Chiwą. W roku 1864 generałowie Czerniajew i Romanowski zdobywają Turkestan; w r. 1873 Chiwa dostaje się pod rossyjski protektorat. W ten sposób cała przestrzeń środkowej Azyi, leżąca na wschód od morza Kaspijskiego a na południe Aralu, przestrzeń obejmująca 2 miliony kw. kilometrów i 5 milionów ludności, dostaje się w posiadanie Rosyi.

Wiadomo, że zachodnio-europejska dyplomacya zbyt biegłą w geografii nie jest, wymienione przecież przestrzenie tak są olbrzymie, że nabycie ich bez zwrócenia się jej uwagi obyć się nie mogło. Ks. Gorczakow uznał za potrzebne wydać okólnik, w którym poczynione nabytki usprawiedliwiał koniecznością własnej obrony przed napadami hord dzikich, ile że odparcie i najprzykładniejsze ukaranie onych nie starczy na długo, lecz zmusza w końcu do nowych wypraw i aneksyj. Ks. Gorczakow przytoczył i ten jeszcze fakt dziwny i wszystko tłómaczący, że skoro tylko Rosya zaanektuje parę koczowniczych plemion, potem je zaś ucywilizuje i do stałych mieszkań przywiąże, wnet sąsiednie plemiona dopuszczają się najazdów na więcej cywilizowanych braci, ci zaś proszą władzy o pomoc, i oto stawia się sama przez się potrzeba nowych wypraw i nowych aneksyj. W ten sposób idzie się z musu coraz dalej i dalej. Jest to rzecz przykra, ale — konieczna.

Kręte wywody ks. Gorczakowa uspokoiły Europę tem łatwiej, że po zaanektowaniu całego Turkestanu, przez lat 9 nie powstała żadna konieczność nowych wypraw i zdobyczy.

Nagle Chiwa rozpoczęła się burzyć i dopuszczać granicznych łupieży, nadto zaś uprowadziła w jasyr 50 rodzin rossyjskich kupców. Powstała nowa potrzeba wyprawy w dwie kolumny wojska z 20 tysiącami wielbłądów. Chan chiwański został ukarany, państwo jego poszło pod rossyjski protektorat z obowiązkiem płacenia haraczu, nadto zaś dla czuwania nad spokojem, wybudowaną została w stolicy górująca nad nią cytadela Petro-Aleksandrowska, w której stoi zawsze trzy bataliony rossyjskiej piechoty i pułk kozaków z odpowiednią artyleryą, na chiwańskich zaś granicach po Amu-Daryi krążą rossyjskie kanonierki.

Teraz Anglia zaczęła się obawiać i występować z opozycyą, lecz poseł rossyjski w Londynie, hr. Szuwałow, obawy te uspokoił oświadczeniem, że Chiwa przecież nie została zupełnie anektowaną. Po kilku konferencyach lordów Clerendon i Granville z hr. Szuwałowem oraz po wymianie depesz z ks. Gorczakowem, okazało się, że Anglia spokojną być może, tem bardziej, iż otrzymała zapewnienie nienaruszania granic północnego Afganistanu przez wojska rossyjskie. Anglii chodziło naówczas o to głównie aby udzielne chanaty Badakszan i Wakan zostawały stale pod protektoratem Emira Afganistanu, leżą one bowiem na północnych stokach Hindu-Kuszu i zapierają drogę do indyjskiego Pendżabu. Ks. Gorczakow przyznał, że wymienione chanaty mogą sobie zostać pod protektoratem Emira *dopóki same zechcą*, i na tem sprawa ku zadowoleniu stron obu utartą została.

Przypomniemy mimochodem, że w ostatnich czasach wzmiankowane chanaty sprzykrzyły sobie afgańską opiekę, a oddanie się ich pod rossyjski protektorat, nie przewidywane w 1882 r., jest tylko kwestyą czasu i okoliczności.

Zaledwie sprawa chiwańska ułożyła się do spokoju w powyżej oznaczony sposób, aliści rozbójnicze najazdy Turkomanów-Merwskich i Tekińskich zmusiły Rossyę do wyprawy w ich stepy i do nowych aneksyj. Wyprawa ta skończyła się pomyślnie zdobyciem Georg-Tepe, przez gen. Skobelewa, i poddaniem się Merwu w dwa lata poźniej. Wyprawa ta nadto wyprowadziła Rossyę na starą drogę do Indyj, którą chadzał Aleksander W. z Macedończykami przeciw Porusowi, którą Nadir-Szach w 1783 r. szedł na gnębienie wielkiego Mogoła, którą Napoleon I. wskazywał Pawłowi I., namawiając go do wspólnej wyprawy na Indye.

Zbiegiem szczęśliwych okoliczności, zaraz po poddaniu Merwu, Persya zrzekła się na rzecz Rossyi posiadania Saraksu, który, leżąc nad Herirudem, taksamo jak Herat, stanowi ważny punkt na drodze do „królowej świata“ i — dalszego celu....

Teraz już obaw angielskich nic ukoić nie zdołało. Rossya wystąpiła z propozycyą regulacyi afgańskich granic, którą to propozycyę Anglja pochwyciła skwapliwie, w nadziei, że dalszy pochód współzawodników choć na czas jakiś powstrzymany zostanie. Zanim jednak gabinety porozumiały się między sobą, komenderujący w Merwie gen. Komarow ujrzał się zmuszonym do zajęcia zbrojną ręką Ak-Robatu, Puli-Kiszti i Zulfikaru, to jest punktów, które Rossya pra-



gnęła posiadać w obrębie swych granic, znajdujących się teraz o 110 kilometrów od Heratu. Gdy nieco później tenże generał, pobiwszy Afganów, zajął jeszcze oazę Pendżdeh, Murzab i Meruczak, powstało w Anglji straszne wrzenie, graniczne układy zerwano i gotowano się do wojny na indyjskich granicach. Kredyty wojenne zostały uchwalone, a 60 tysięcy wojsk indyjskich stanęło w Quetta, gotowych do ruszenia na Kandahar.

W tak ważnej i stanowczej chwili upadł gabinet Gladstona. Następca jego zwinął wojenne sztandary i przerwane rokowania na nowo rozpoczął....

Wiemy już, jaki ich koniec!

Ciekawe tylko jak prędko Rossja uczuje potrzebę zerwania układów, będąc do tego naturalnie zmuszoną.

KRONIKA.

Kraków, dnia 30 Lipca 1887 r.

† **Mieczysław Bochenek.** Dr. praw profesor ekonomii politycznej w Uniwersytecie Jagielońskim i radca miejski, zmarł wczoraj rano w 47 roku życia.

Urodzony w Krakowie w 1838 r., stopień Dra. praw osiągnął w r. 1867. W tymże roku udał się do uniwersytetu w Heidelbergu, i Paryża. Za powrotem do kraju dopuszczony został do docentury z ekonomii politycznej w uniwersytecie Jagielońskim. W roku 1871 poruczono mu także wykład ustawodawstwa skarbowego austryackiego. W r. 1874 mianowany został profesorem nadzwyczajnym a w r. 1883 profesorem zwyczajnym ekonomii politycznej w Uniwersytecie Jagielońskim. Na rok 1883/5 wybrano go Dziekanem Wydziału prawa i adminstracyi. Od r. 1872 był członkiem Rady miasta Krakowa.

S. p. Bochenek był serdecznie lubiony przez kolegów jako człowiek cichej, spokojnej pracy. Przekonaniami swojemi zaliczał się do stronnictwa konserwatywnego, był też przez trzy lata współpracownikiem „Czasu“. Młodzież otaczała go szacunkiem i dawała oznaki swego przywiązania.

Pogrzeb ś. p. Bochenka odbędzie się w niedzielę o godzinie 5ej po południu z domu przy ulicy Jagielońskiej pod L. 11, a nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek d. 1 sierpnia o godzinie 10 w kościele św. Anny.

Elewi szkoły kawaleryi z Weisskirchen bawią w Krakowie w celu obejrzenia tutejszych fortyfikacyi.

Z uniwersytetu. Stopień doktora praw otrzymał wczoraj p. J. Renkiewicz.

Ogród Strzelecki. Jutro koncert muzyki 57-go pułku pod kierunkiem kapelmistrza pana Żeronieckiego.

Otrzymujemy następujące sprostowanie:

Z powodu artykułu „koniec żałosny“ w kronice „Kuryera“ z 28 b. m. musimy odeprzeć krzywdzącą nas niezgodną z prawdą powiastkę.

Po uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach pocztowy, my robotnicy nie przekroczyliśmy granic przyzwoitości i mieliśmy o godzinie 10 tej udać się do domu, gdy już na ulicy zostaliśmy napadnięci przez pijanych żołnierzy od muzyki 56-go pułku, którzy z dobytemi pałaszami zaczepki z nami szukali. Przed tymi odważnymi rycerzami, którzy pałaszem ranili Franciszka Jamroza w twarz, obronił nas Wny p. Eminowicz, zaco mu wdzięczni jesteśmy, i celem zaaresztowania ich p. Eminowicz posłał po patrol, my zaś spokojnie rozeszliśmy się tak, że sam koniec żałosny nie jest nam nawet wiadomy.

Z uwagi, że i robotnik ma swoje poczucie czci, którego bronić uważa za słuszne, prosimy o umieszczenie tych słów w „Kurjerze“, a za prawdę tychże powołujemy się na W-go p. Eminowicza, który przy całej sprawie osobiście i z 2-ma ludźmi swymi brał nas w obronę. Z głębokim szacunkiem

Tomasz Bujas, podmajstrzy. Franciszek Jamroś, J. Roze, Kliciński Michał.

Z prawdziwą przyjemnością umieszczamy to sprostowanie, przepraszając zarazem podpisanych i ich towarzyszy, za mimowolną krzywdę, jaką im uczyniliśmy. Ale wina w tem nie nasza, tylko fałszywego doniesienia. Sprawdzenie prawdziwości każdego doniesienia nadesłanego do kroniki jest niemożebnem w piśmie codziennem, zmuszonem podawać wiadomości natychmiast. W każdym razie pp. robotnicy nic na tem nie stracili, bo sprawa się wyjaśniła i publiczność, która mogła być w błąd wprowadzoną przez ustne o zajściu opowiadania, tym tylko sposobem o prawdziwym stanie rzeczy dowiedzieć sie mogła.

Uniżona prośba. Uprasza się właścicielkę kotów w domu przy ulicy Wielopole L. 12, aby zechciała poskromić artystyczne zapędy swych wychowańców. Jeszcze czas koncertów nie przyszedł, a domorośli ci artyści po nocach miauczą i mieszkańcom spać nie pozwalają.

Wieś unicka Kolano w gubernii siedleckiej, jak pisze wczorajsza „N. Reforma“ w nocy z 19 na 20 b. m. stała się pastwą płomieni. Z wyjątkiem 38 chałup, wszystkie zabudowania, jakie były we wsi, spaliły się do szczętu, wraz z ruchomościami i całem mieniem włościańskiem. Folwark ocalał. W płomieniach śmierć znalazło jedno dziecko, a jedna włościanka zmarła na drugi dzień z poparzenia. Mniej lub więcej poparzonych, lub pokaleczonych przy ratunku jest wielu; w pałacu właścicielki założono formalne ambulatoryum dla ofiar katastrofy. Ogień zaskoczył spracowanych przy żniwie ludzi w pierwszym śnie pogrążonych, tak, że zaledwie dobudzić się ich zdołano; popłoch na razie był tak wielki, a ogień tak szybko postępował, że włościanie zapomnieli nawet ratować gotowych pieniędzy, nie mówiąc już o całem ich mieniu. Tylko bydło rogate i konie dały się wyprowadzić spokojnie tyłami z budowli, które wkrótce potem stały się pastwą płomieni. Prawie cała ludność wsi pozostała bez dachu i chleba.

Wieś ta, około 2000 dusz licząca, jest „jedną z tych unickich osad, które z największem bohaterstwem znosiły srogie katusze i prześladowania w obronie wiary.“ Nędza wskutek pożaru straszna — pomocy bardzo mało... Wobec tego wzywa Redakcja „Nowej Reformy“ do zbierania składek, które to wezwanie najusilniej popierać należy.

Kronika literacka i artystyczna.

„Poezye Bałuckiego“. Zbiorowe wydanie poezyj M. Bałuckiego opuściło prasę w prześlicznej miniaturowej edycyi.

Jubileusz. Głośny niemiecki autor fars Juliusz Rosen, ma wkrótce jubileusz napisania 999-go utworu scenicznego.

P. Adolf Pawiński pomieścił w kwietniowym zeszycie czasopisma francuskiego „Revue Historique“, sprawozdanie z dzisiejszego stanu wydawnictw naukowych polskich na polu dziejowem i badań źródłowych. Uczony Autor „Źródeł dziejowych“ podał tam wyborne streszczenie naszego ruchu umysłowego w odnośnym zakresie z ostatniej doby.

Wielki międzynarodowy konkurs śpiewaków odbędzie się dnia 4-go i 5-go września w Leodium, urządzony dtaraniem Tow. śpiewackiego: „Societé chorale de disciples se Grétry.“ Pierwszego dnia ubiegać się będą o palmę zwy-

---

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy).

Pyszny widok! Ziemia tak biała, jakby zaśnieżona: poryta w fantastyczne desenie od tropów dzikich zwierząt — gdzieniegdzie tylko widać trzcinowe rośliny. Niebo wieczorem bywa purpurowe, a odbijając się w saletrzanej ziemi, wygląda jak jeden obszar płomienia.

I Juljannie podobała się ta panorama: tylko jedna rzecz psuła jej efekt, A mianowicie jakiś czarny, ruszający się punkcik daleko po za nią. Punkcik ten coraz się powiększał i zbliżał.

Zgadywała, że jestto ten, który ją goni.

Nie żałowała furmanowi wyborowego popradzkiego wina, aby go w dobrym humorze utrzymać.

Już było po zachodzie słońca. Droga, którą przebywali, szła w kierunku północnym: tam kraniec horyzontu zaciemniony był tajemniczą jakąś czernią, którą nawet purpura niebios nie rozjaśniała. Były to ecsedzkie tundry. Na wschodzie sterczały ku niebu wieże Domhidy.

— Tylko tam, tylko tam dojedźmy, zanim noc zapadnie! pędźcie co konie wyskoczą; wołała Juljanna do starego woźnicy.

— Dojedziemy, śliczna pani! ale nie pojmuję, co to będzie z tym powozem na tych trzęsawiskach!

Sciemniło się zupełnie; niebo wśród ogólnej czerwieni zaledwie gdzieniegdzie połyskiwało błękitno-żółtawym opalem. Szlaki widnokręgu znikły, wszystko dokoła było ciemno-czerwieniste, tylko droga przez saletrzany grunt srebrzyła się w dal.

Juljanna co chwila wyglądała z powozu na ów czarny punkcik, który choć teraz niewidoczny z powodu ciemna, musiał być już niedaleko! Stary furman zgadywał powód jej niepokoju.

— Czy i ten „igrek“ tam podąża?

Milczenie wziął za twierdzenie.

— Niemiec? spytał po chwili.

Odpowiedzi znów nie było.

— No, już my temu „igrekowi“ dopomożemy, przebywszy tylko ten mostek!

Zarząd komitatu kazał zaprowadzić ściekowy kanał w około ecsedzkich tunder, a po nad nim, w miejscu gdzie droga, pobudował drewniany mostek.

Przejechawszy go, furman rzekł:

— Jeżeli pani zechce mi dopomódz, wypłatamy temu „igrekowi“ wybornego figla.

Juljanna wysiadła z powozu i wróciła z nim pieszo na mostek.

To, co stary figlem nazwał, było nielada przestępstwem: wspólnemi bowiem siłami wyjęli 4 poprzeczne belki, każdą w odstępie od drugiej, czyli, że ozdobili mostek 4 dziurami. W jedną z nich koniecznie biedzie musiał wpaść jadący po ciemku jeździec, i albo sam się zabije, albo co najmniej konia utraci.

To takie proste, jak jajko Kolumba.

Wrócili do powozu i wsiadłszy znów pędzić zaczęli w kierunku zkąd światełka biły.

Swiatełka te błyszczały w oknach karczmy, stojącej na granicy ecsedzkich trzęsawisk. (Gospodarz tamtejszy miał prawo pobierać od podróżnych cło, widocznie za wielki zaszczyt i rozkosz przejeżdżania przez te piękne okolice). Wynajmował też konie i bawoły do dalszej podróży.

Ale tym razem koni nie było: bo ulewy wyniszczyły miejscową paszę, więc karczmarz oddał je do pobliskich pasterzy na „przechowanie“ a we własnej stajni miał tylko ośm bawołów, które choćby samą trzciną żywić się dawały.

Dobra perspektywa! bawołami przed rączym koniem palmę pierwszeństwa uzyskać!

Pani Korponay próbowała namówić swego furmana, aby odpoczęwszy ze dwadzieścia minut jeszcze temi samemi końmi do Szatmàr ją dowiózł.

— Byłbym warjatem chyba! odburknął opryskliwie. Wracając do domu nie konie mnie, — lecz ja uniósłbym na własnych plecach ich skóry i gnaty!

I ani chciał słuchać o tem.. Odprzągł konie, związał im nogi i wyprowadził je na liche pastwisko, poczem rozpalił ogień ze trzciny, i rzucił się na ziemię — spać.

— Wiele tu macie bawołów? ośm? dobrze, wszystkie ośm zaprzęgnijcie do mego powozu! rozkazała Juljanna.

— Jakto? teraz, zaraz?

— Niezwłocznie.

I wydobyła piśmienne przybory, napisała kilka słów, i zaadresowała je do palatyna Jana Pàlfy.

Następnie zwracając się do Krystyny, szepnęła jej do ucha:

— Weź ten list maleńka, siadaj do powozu i jedź. Nie bój się niczego. Przybywszy do Szathmàr udaj się natychmiast do Palatyna Pàlfy i oddaj mu mój list.

Krystyna otworzyła szeroko oczęta.

— Czyżby ci odwagi brakło? Cóż znowu, daleko większe niebezpieczeństwa przebywałaś... pamiętasz ową ucieczkę z Leutszau podziemnem przejściem? Pomyśl tylko, teraz znów jesteśmy w tak strasznem położeniu jak wówczas!

— Ależ nie o siebie mi chodzi, tylko o ciebie! cóż się z tobą stanie? chcesz tu zostać? na co?

— Tak, chcę, żeby mię kuryer dogonił. Muszę z nim widzieć, i dla tego rozstajemy się.

I czekając na zaprzężenie bawołów, zaczęła Juljanna rozglądać się po gospodzie.

Na brudnych ścianach wisiało mnóstwo portretów różnych sławnych ludzi: były to jaskrawo pomalowane sztychy. Wybitniejsze miejsca zajmowali: Rákóczi, Thököly, Stefan Bocskay, — i Władysław Ocskay, przewieszony głową na dół. (Szczęście dla Andrasy'ego, że i jego podobizna tu nie zawędrowała!)

Najpierwsze jednak miejsce zajmował portret Grzegorza Pintye, legendycznie sławnego dowódcy rozbójników.

U dołu załączone były wiersze, opiewające sławne (czy okrutne) czyny tego nieśmiertelnego w podaniach ludu bohatera z okolic Nagybànya.

Plan Juljanny był gotów.

Usłyszawszy kroki gospodarza, zbliżyła się do por-

cięztwa stowarzyszenia, obejmujące przynajmniej 25 członków, w dniu następnym Stowarzyszenia liczące najmniej 50 osób.

Rozmaitości.

Ciekawy zwyczaj. Gazeta „Kaukaz“ opowiada następujący ciekawy zwyczaj, panujący w m. Tori na Kaukazie. Przy miejscowej cerkwi znajduje się żelazny gruby łańcuch, ważący około 4 pudów. O tym łańcuchu krąży legenda, że dziewczyna, która obniesie go na szyi trzy razy w około cerkwi, bezzwłocznie wychodzi za mąż, a bezdzietne mężatki w możliwie najbliższej przyszłości będą miały to, czego im do szczęścia brakuje t. j. dzieci. Nie trzeba dodawać, że łańcuch nie próżnuje, lecz spaceruje bardzo często na karkach przesądnych. Ceremonia odbywa się w ten sposób. Młoda Gruzinka żegna się krzyżem świętym i przy pomocy męża kładzie na szyję ów łańcuch. Częstokroć zdarza się widzieć, że ów mąż jest to człowiek zupełnie inteligentny, a nawet niekiedy i ubrany wykwintnie, po europejsku, nie przeszkadza mu to jednak podzielać ogólnie panującego tam przesądu. Rozpoczyna się pochód w około cerkwi. Biednej kobiecie pod ciężarem łańcucha gną się nogi w kolanach, krzyż garbi, a kroplisty pot ścieka z czoła na oczy; ale mąż towarzyszący żonie nie pomoże jej w tem trudnem dziele, bo legenda chce, aby nikt nie dotykał łańcucha podczas obchodu. Obraz to wspaniały, wart pendzla artysty! Nakoniec po wielokrotnych odpoczynkach, po obfitem nieraz wyszlochaniu się, kobieta kończy swą uciążliwą pielgrzymkę. Wowczas podchodzi duchowny, zdejmuje łańcuch i błogosławi przyszłą matkę i jej potomstwo. Wzruszone małżeństwo ze łzami w oczach dziękuje za błogosławieństwo i z sercem przepełnionem otuchą i uśmiechem na ustach zabiera się do domu.

Wielką usługę przyjacielską spełnił przed kilku dniami p. Garnier, aeronauta w Paryżu. W chwili, gdy wśród licznie zebranej publiczności miał się puścić balonem, zbliżył się się do niego przyjaciel jego, oficer kawalerji Rousset, z prośbą: „Mój drogi, jest tu moja ukochana, lecz z matką, która mnie nienawidzi. Tymczasem potrzebuję koniecznie parę chwil sekretnej rozmowy z panną, — wiele mi na tem zależy. Otóż czy nie mógłbyś zająć na chwilę jej matki?“ — „Bardzo dobrze, odpowiedział aeronauta, i zbliżywszy się do wskazanej mu osoby, prosił, by raczyła pobłogosławić jego podróż przez wstąpienie do łódki na pół minuty. Pani X. zadość uczyniła prośbie, lecz skoro tylko stanęła w łódce, aeronauta dał znak i balon wzleciał w górę. W kilka dni później oficer, otrzymał od p. Garnier następujący telegram: „Wylądowaliśmy pomyślnie w Engchin wraz z matką, która teraz właśnie idzie do sądu, aby mnie zaskarzyć. Czyś przynajmniej ten czas zużytkował należycie?“

Literatura hebrajska w Warszawie rozszerza coraz więcej zakres swojej działalności.

Pism hebrajskie „Hatzefira“ (Zorza), liczące lat 14cie istnienia, jako tygodnik naukowo-społeczny, stało się w r. z. pismem *codziennem*, z programem dosyć obszernym.

Pismo te zamieszcza artykuły literackie, naukowe, polityczne, społeczne, krytyczne, handlowe, wiadomości krajowe i zagraniczne, a także w odcinku nowelle, powiastki, poezje i fejletony humorystyczne.

Redaktorami tego pisma są pp. Ch. Z. Słonimski i N. Sokołow.

Oprócz tego wychodzi także już czwarty rok pod redakcyą p. N. Sokołowa rocznik hebrajski p. t. „Haasyf“ (Zbiór)

W zeszłym roku rozpoczął znowu p. P. Rabinowicz wydawnictwo drugiego rocznika p. t. „Kneses Izrael“ (Zgromadzenie izraelskie), a w roku bieżącym (we wrześniu) ma ukazać się także jeszcze trzeci pod redakcją p. L. Atłasa p. t. „Hakerem“ (Winnica).

Wkrótce rozpocznie się także w Warszawie druk pracy zbiorowej, redagowanej przez grono literatów hebrajskich i uczonych izraelitów tak krajowych jak i z zagranicy, p. t. *Encyklopedja powszechna* w języku hebrajskim.

Kontygensu czytelników hebrajszczyzny dostarcza przeważnie klasa średnia żydowska, gdyż postępowcy i ultrafanatycy przedstawiają bardzo szczupłą liczbę miłośników tej starej mowy ich przodków, pierwsi z powodu, że jej wcale nie używają i dla wielu z nich jest ona wcale niezrozumiałą, ostatni zaś z powodu, że językoznawstwo nie gra u nich wielkiej roli.

Natomiast drukowana hebrajszczyzna liczy wielu abonentów w cesarstwie i zagranicą, tak między postępowcami jak w kołach ortodoksów.

Wydawnictwa powyższe rozchodzą się także w innych częściach świata, jak w Azyi, Afryce i Ameryce, gdzie żydzi zamieszkują.

„Hatzefira“ zamieszcza często korespondencje z dalekich stron świata, mając tam w większych miastach swoich stałych korespondentów.

Ogólną tendencją większej części tych wydawnictw, jest szerzenie zdrowych poglądów między żydami i zachęcanie ich do pracy obywatelskiej.

Z dziedziny mody. Z Ostendy, z tego najprzedniejszego zbiorowiska wielkoświatowych elegantek otrzymujemy następującą notatkę o tegorocznych sezonowych modach: Kolor biały zapanował obecnie wszechwładnie w dziedzinie damskich letnich tualet. Przeważnie noszone są suknie z białej, lub jasno-crème etaminy, voile, lub z lekkiego wełnianego materjału rozmaicie w sklepach nazywanego. Ubranie sukni białe i biały kapelusz dopełniają całości. Również często spotkać można toalety... czerwone lub pąsowe w czarne centki, które zdają się reprezentować drugi rodzaj najmodniejszej barwy. Jednem słowem kolor biały i czerwony trzymają prym wszędzie. Co do kroju to gładkie, bez ozdób i upięć suknie są dziś najmodniejsze, a natomiast kapelusze przyswoiły sobie najdziwaczniejsze kształty. To już nie „ubrania głowy“ lecz wprost dziwolągi, o których nie słowo lecz chyba rysunek dać może wyobrażenie! Dodam nawiasem, iż stanowczo już wyszły z mody, bodaj noszone jeszcze w Krakowie, tak zwane kołnierzyki oficerskie — „cols officiers.“ — Kilku wykwintnisiów, pomiędzy innymi książe de Ligne, wprowadziło tu w modę dla panów ubranie białe z flanelki angielskiej lub takiegoż koloru szewiotu. Garnitur kosztujący od 50—75 franków wygląda bardzo świeżo i wytwornie. Uzupełnia ten letni strój czapka z szerokim daszkiem z tegoż materjału. Moda przyjęła się do tego stopnia, iż dziś w Ostendzie na stu używających kąpieli i zabawy panów, dziewiędziesięciu pięciu pojawia się nad morzem lub w kursalu w garniturze, w żakiecie, lub bodaj w czapce białego koloru. Biały kolor zwyciężył na całej linji!“

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

„Journal de St. Petersburg zamieszcza w omawianej we wszystkich dziennikach niemieckich sprawie wartościowych papierów rossyjskich senzacyjny artykuł. W artykule tym zaznacza, że wycieczki dzienników niemieckich chcące publiczność zastraszyć i zniechęcić do kupowania papierów rossyjskich są śmieszne, że bezzasadnem jest twierdzenie ich, jakoby ukaz z dnia 15 marca co do własności ziemskiej cudzoziemców był wymierzony przez rossyjską administracyę dla naruszenia interesów niemieckich, że w ogóle polityka skarbowa rossyjska w tym względzie nie narusza prywatnych interesów. Wszelkie więc w tym względzie umieszczane artykuły Rossya musi uważać jako inspirowane przez grupy finansistów, spekulantów, którym chodziło o to, aby sparaliżować w samym zarodku skutki, jakie rzetelna i lojalna akcya w administracji finansowej sprawia, a któreby się objawiły w zwyżce rossyjskich walorów i kursu wekslowego. „Post“ na te elukubracye, które w najogólniejszych rysach streściliśmy, odpowiada w ten sposób: Autor artykułu widocznie nie czytał, a jeśli czytał to bardzo nieuważnie, dzienniki niemieckie, skoro nie umie odkryć powodów, dlaczego Niemcy taki atak przeciw kupowaniu rossyjskich papierów przypuszczają. Głośno i otwarcie kilkakrotnie stwierdzaliśmy, a dziś powtarzamy co następuje: Pogarda dla wszelkiego prawa, jaka cechuje ukaz z 26 Marca musiała osłabić zaufanie Niemiec w pewność tego co posiadają w Rossyi, czy to ruchomego czy nieruchomego, a to doprowadziło naturalnie do tego, że kredyt Rossyi w Niemczech jest zakwestyonowany; pod tym względem skutki ukazu są doniosłego znaczenia. Gdyby ten ukaz nie istniał, kredyt rossyjski używałby do dziś dnia ślepego, bezgranicznego zaufania, jakie niestety Rossya jako dłużniczka Niemiec posiadała dotąd“. Jak widzimy stosunek ten Niemiec do Rossyi z dniem każdym się zaostrza. Wprawdzie jest to walka na pióra, ale walka doniosłego społecznego znaczenia, która bardzo łatwo konflikt sprowadzić może, jeżeli jej dyplomacya jednej i drugiej strony nie postara się końca położyć. A z Berlina sygnalizują, że ani ambasador niemiecki ani Bismark kroków do zgody żadnych nie czynią i podawana przez dzienniki wiadomość, że hr. Szuwałow miał czy ma dopiero poczynić odpowiednie propozycye kanclerzowi jest fałszywą. Hr. Szuwałow żadnych instrukcyj z Petersburga nie otrzymał, i sprawie tej musi być obojętnym.

„Nowoja Wremia“ spodziewa się, że stosunki w Europie wkrótce się wyklarują; optymistyczie będąc usposobioną twierdzi, że postawa Rossyi względem Bułgaryi także się zmieni. Jeżeliby to przypuszczenie się sprawdziło, to używalibyśmy trwałego pokoju, i to pewniejszego, niż ten, jakim cieszyła się Europa w ostatnich dwóch latach; w takim razie i sprawa bułgarska bez gwałtownych wstrząśnień załatwioną by zostało. „Gdyby ciocia miała wąsy, byłaby wujaszkiem“ mówi przysłowie. A to „gdyby“ jest bardzo problematyczne. Wprawdzie w ludność bułgarską wmawiają, że niedługo będzie krzyczeć „niech żyje“ przy wjeździe księcia do Sofii, wprawdzie pan Naczewicz czy Stojłow mają już jechać do Wiednia, aby księcia odwiedzić i „prawdopodobnie“ przywieźć do Sofii, ale to wszystko już było. Już tyle razy jeżdżono po niego do Wiednia, tyle razy w Sofii krzyczano „już jedzie“, że dziś takim pogłoskom trudno dać wiarę.

Z Neapolu sygnalizują, że przy wyborach zwyciężyła partya klerykalna.

Własne telegramy Kurjera

Londyn 29 Lipca. Mimo, że niema kryzys ministeryalnej, zajdą jednak zmiany w rządzie. Minister Mathew ustąpi z powodu sprawy panny Cass, a lord Beresford podaje się do dymissji jako lord admiralicyi. Powód następny: podczas wielkich manewrów floty lord Beresford będąc na jachcie królewskim sygnalizował do kapitana Euchanbrces, aby powiedział jego żonie gdzie się z nim spotkać może. Było to wykroczeniem przeciw przepisom i królowa udzieliła lordowi nagany.

Warszawa 29 lipca (pocztą do granicy). Policja rygska schwyciła trzech nihllistów z dynamitowemi bombami. Nazywają się Sergiejew, Bogdanow i Ridlin. W lesie pod miasteczkiem Edinburg pod Rygą znaleziono wielką ilość dynamitu.

Rzym 29 lipca. Schloezer wręczył Papieżowi serdeczne własnoręczne pismo cesarza niemieckiego.

Paryż 28 lipca. «Lanterne» donosi, że Boulanger wyzwał Ferrego i że jego dwaj sekundanci opuścili Clermont. Powodem wyzwania była mowa Ferrego w Epinal, w której powiedział że Boulanger jest «Saint-Arnaud z Café-chantants».

---

tretu Rákóczi'ego, i szepnęła, ocierając chusteczką oczy:

— Nasz biedny pan!

— Nasz biedny pan? — spytał, usłyszawszy to gospodarz; — dlaczego ma być biedny? jeszcze nie koniec sprawy, — wszystko może się jeszcze da na dobre zmienić.

— A tak, mogłoby się jeszcze na dobre zmienić, odparł Juljanna, gdyby panowie zebrani w Szathmàr moje poselstwo wpierw odebrali, jak listy tego cesarskiego kuryera, który za mną pędzi!

— Aha! więc pani wieziesz pewnie list od naszego pana? Powiedz mi pani, co w nim stoi? mnie można powiedzieć! Jestem porządny hajduk, i wpierw dałbym się rozsiekać w kawały, niżbym co zdradził!

— I owszem. To bynajmniej nie tajemnica. Przeciwnie: chciałabym roztrąbić na wszystkie strony, wszystkim hajdukom obwieścić: „nie wierzcie Niemcom!“ Koniec ich potęgi! Wojna z Francyą na nowo wybuchła, cesarz zmuszony jest wszystkie swoje wojska z Węgier wycofać. Rossya przyśle nam przez Polskę posiłki — i nasza wygrana!

— Ot co, aż miło! taką mowę lubię. Dzielna z pani kobietka! Teraz kiedy wiem o co chodzi, sam wyjdę mimo ciemnej nocy, wskazać najbezpieczniejszą i najkrótszą drogę dla tej drugiej pani. Ale dlaczego pani nie jedziesz dalej, tylko tu zostajesz?

— Zaraz wam powiem. Zostaję, bo chcę przytrzymać tego wiedeńskiego kurjera, który tu niebawem przybędzie! On wiezie listy z rozkazem zawarcia pokoju, — i jeśli mi się nie uda wpierw do Szathmàr przybyć, nasi kuruczanie, nie mając żadnej zachęty ze strony księcia, gotowi palnąć to głupstwo i podpisać traktat!

— To nic! to łatwa rada! W tak gęsty las trzcinowy go zawiedziem, że na jego mogile nawet kogut nie zapieje!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz taksę 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne taksę 5 centów i po pół centa od wyrazu.

Seminarzystka ukończona z chlubnemi świadectwami, władająca biegle językiem francuskiem i niemieckim poszukuje lekcji.— Adres Z. 1.000 000 poste rest. Kraków.

PAPUGA mała umknęła wczoraj z klatki, ktoby ją złapał, zechce za stosownem wynagrodzeniem zwrócić ją przy ulicy Tomasza Nr. 31. 3—3

Domek murowany (trzy pokoje, kuchnia, ogródek) do sprzedania. Półwsie Zwierzynieckie l. 9. 29—31

Pokój frontowy tygodniowo lub miesięcznie zaraz do wynajęcia. — Plac Dominikański l. 2.

Dom murowany, łazienki parowe i wanny oraz parcele podzielone na 4 części, dwie od ulicy Wiślanej, dwie od plant w Podgórzu do sprzedania. — Wiadomość ulica Wiślana Nr. 189. 3—5

Słuchacz II-go roku politechniki lwowskiej poszukuje na czas wakacyj lekcyi. Wiadomość w Administracyi „Kuryera. 2—2

Technik ukończony poszukuje lekcyi w zakresie wyższej szkoły realnej, w wykreślnej szczególnie uzdolniony. Zgłoszenia „Technik“ poste restante Kraków. 3—3

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.